

Schizma donatystów to, mówiąc w uproszczeniu, jeden z typowych przykładów konfliktu dwóch tendencji w Kościele: ekskluzywizmu, jako wyniku przestrzegania rygoryzmu moralnego i pewnego pragmatyzmu, który dla dobra całości jest gotowy na spore kompromisy, również w sprawach pierwszorzędnych. Jest to też spór o rozumienie urzędu duchownego: czy jako sługi Bożego pełnego Ducha, czy sługi Kościoła pewnego swoich pełnomocnictw. Ale jest to także zderzenie dwóch postaw: nieprzejednania, graniczącego z fanatyzmem oraz bezradności wobec tak silnego oporu, która ucieka się do argumentów pozamerytorycznych.

Problem zachowania się wobec prześladowań

W ciągu II i III wieku żywa była w Kościele dyskusja na temat odpuszczania grzechów, do której dołączyła podobna na temat dopuszczenia apostatów i zaprzańców na powrót do Kościoła. Wielkie prześladowania z II połowy III w. głęboko podzieliły chrześcijan w kwestii oporu wobec przymusu państwa; pojawiły się generalnie trzy postawy: jedni wraz z biskupami nieugięcie trwali przy wierze i zapłacili za to życiem, drudzy ukryli się lub udali na wygnanie, inni wreszcie pozostali na miejscu i w różnym stopniu poszli na współpracę z władzami. Po wcześniejszym okresie - heroicznym, teraz coraz częściej spotykamy się w Kościele ze zjawiskiem odstępstwa. Cyprian z Kartaginy pisał ze zgrozą o zbiorowym odstępstwie od wiary, i to dokonywanym pod przewodnictwem biskupa: *Tłumy wiernych podążały do magistratu, by odwołać swą wiarę, dobrowolnie podporządkowując się komisjom powołanym dla dopilnowania tego strasznego obowiązku.* Nie brało się to znikąd skoro:

Liczni biskupi, którzy powinni być zachętą i przykładem dla innych, porzucili swoje okolice, próbowali się wzbogacić, zagarniali majątki posługując się oszustwem, uprawiali lichwę. Niektórzy z chrześcijan traktowali złożenie ofiary, czy uzyskanie certyfikatu lojalności, jako nie znaczące wymuszone gesty, pozostając nadal przy swojej wierze. Za to inni, z różnych powodów, porzucili przy tej okazji po prostu chrześcijaństwo. I tak w Hiszpanii spotykamy przekazy mówiące o chrześcijanach spełniających obowiązki kapłanów religii państwowej.

Wspomniana wcześniej współpraca z władzami obejmowała często wydanie w ręce władz majątku lokalnych kościołów. A bywał on już wówczas wcale niemały. Wykazy państwowe podają ogromne ilości zajętych przedmiotów, złotych i srebrnych talerzy, cennych szat i ozdób, zapasów żywności i ubrań, ksiąg i gotówki.

Po wszystkim już zaczął się czas rozliczeń, z którym Kościół nie bardzo sobie radził, nie potrafiąc ustalić spójnej linii postępowania. Także z powodu skali zjawiska. Stale odradzał się stary spór pomiędzy Kościołem proroków i męczenników, a Kościołem instytucjonalizującym się i hierarchizującym się. Jego efektem były schizmy Nowacjana w Rzymie (rozszerzona na Wschodzie na Syrię, Azję i Palestynę), Felicissimussa w Kartaginie (przeciwnika biskupa Cypriana nakładającego długotrwałą pokutę na upadłych) i biskupa Melecjusza w Egipcie (na pocz. IV w., istnieje duża rozbieżność źródeł, prawdopodobnie był rygorystą). Jednak

największa z nich wszystkich była schizma Donatusa w północnej Afryce.

Specyfika Kościoła afrykańskiego

Było to zjawisko na tyle złożone i niejednoznaczne, że dla lepszego jego zrozumienia należy, choćby w kilku zdaniach przybliżyć specyfikę Kościoła afrykańskiego.

Cechował go nie tylko niechętny, wrogi stosunek do religii pogańskiej, ale zdecydowana nienawiść do państwa rzymskiego. Afrykanie, posiadający własną punicką lub berberyjską kulturę i język, stali się zwolennikami ówczesnego chrześcijaństwa także na tle nienawiści do Cesarstwa. Analogicznie później, kiedy od czasów Konstantyna Wielkiego Cesarstwo zaczęło się opierać na Kościele, chrześcijanie afrykańscy nie mogli pozostać ortodoksyjni, musieli się stać sektą, żeby pozostać w opozycji do państwa. W pewnym sensie, pochodzący z II w., Kościół kartagiński stał się spadkobiercą punickiego oporu wobec pochodzących z Rzymu idei. Ponadto zawsze silny był w nim element żydowski. Kościół ten posiadał właściwe sobie poczucie wzajemnego braterstwa i gotów był wzorować swoje postępowanie - aż do akceptacji męczeństwa - na przykładzie Machabejczyków.

Specyficzny był też charakter samej religijności afrykańskiej, zarówno numidyjskiej (kult Saturna: bóg najwyższy, bóg wieczny, nazywany czasem: Pan Święty, Niezwyciężony, Najwyższy, bez początku i bez potomstwa. Jego odpowiednikiem żeńskim jest Pani, Królowa Niebios, Wieczna, Najświętsza. Wiele podobieństw - element ciągłości) jak i chrześcijańskiej - Bóg jest nie tylko miłością, ale przede wszystkim sprawiedliwym, nieubłaganym sędzią, za winy karze surowo i z trudem tylko daje się przebłagać. Wielką uwagę zwracano na etykę, bowiem Bóg szczególnie surowo karze za czyny nieetyczne, mniej nawet zwracając uwagę na sprawy czysto dogmatyczne.

Geneza donatyzmu

Po wielkich prześladowaniach z początku IV wieku właściwy im upór w kwestii absolutnej czystości obrzędów znalazł wyraz w odmowie przyjęcia na łono Kościoła tych wszystkich, którzy ugięli się przed prześladowaniami - szczególnie duchownych. Chrzczący powinien pozostawać nieskazitelny i bezkompromisowy, biskup zaś udzielający święceń innym duchownym musiał pozostawać poza wszelkimi podejrzeniami. W przeciwnym razie dokonywane przez niego chrzty i udzielane święcenia były nieważne, więcej - służyły złu, ponieważ Kościół złożony z takich ludzi stanowił w rzeczywistości antykościół, kierowany przez diabła i rzucający złowrogi cień na prawdziwy, czysty Kościół wierzących. Osią sporu nie była postawa zwykłych wierzących, ale biskupów.

Już w 305 r. synod Kościoła Numibii odbywający się w Cirta pokazał z jaką pasją biskupi afrykańscy walczyli, aby pozbyć się jedni drugich (przy czym ci najgorliwsi w oskarżeniach, nie zawsze sami byli nieskazitelni). Kiedy w 312 roku Cecylian został wybrany na biskupa Kartaginy, rygorystyczna frakcja Kościoła afrykańskiego sprzeciwiła się. Posądzano go o zły stosunek do kultu męczenników, obojętność religijną i karierowiczostwo. Ponadto jeden z konsekrujących go biskupów został oskarżony, że należy do *traditores* i jako taki nie miał prawa konsekrować Cecyliana. Uznano więc ją za nieważną. Zorganizowano alternatywny synod,

który dokonał wyboru "właściwego" biskupa. Ważną rolę odegrał w tym sporze Donatus, biskup numidyjski z Kazenigre i został wkrótce następcą schizmatycznego biskupa, dając też nazwę powstałej w ten sposób schizmie.

Co z nimi zrobić?

Ponieważ cesarz Konstantyn Wielki rozpoczął już wobec Kościoła swoją politykę rozdawania przywilejów ważne było, po której stronie sporu się opowie. Ulegając prawdopodobnie sugestiom Ossjusza cesarz od początku poparł Cecyliana. Zarówno finansowo, jak i poprzez polecenia wydane swojemu namiestnikowi prowincji, aby ten służył mu wszelką pomocą. W związku z tym, że przywileje miały dotyczyć tylko tych, którzy zostali po stronie Cecyliana donatyści, nie dając za wygraną, postanowili odwołać się do cesarza: *Prosimy cię, najlepszy cesarzu, gdyż pochodzisz ze sprawiedliwej rodziny, ty, którego ojciec, jedyny wśród cesarzy, nie prowadził prześladowań, dzięki czemu Galia wolna jest od tej zbrodni* [odstępstwa - przyp. W.T.].

Ponieważ w Afryce ma miejsce spór między nami i innymi biskupami, prosimy cię, aby Twoja pobożność poleciła, aby dano nam sędziów z Galii.

Ni mniej, ni więcej tylko biskupi proszą cesarza o interwencję w wewnętrznej sprawie Kościoła. Nie była to wcale pierwsza tego typu sytuacja, bowiem już raz, w 272 roku cesarzowi Aurelianowi przedstawiono do rozstrzygnięcia spór w Kościele antiocheńskim - pomiędzy Pawłem z Samosat i jego przeciwnikami. Wówczas sytuacja była o tyle kuriozalna, że o rozstrzygnięcie poproszono cesarza-poganina, teraz Konstantyn przynajmniej uchodził za chrześcijanina.

W odpowiedzi na prośbę donatystów cesarz wyznaczył trzech biskupów galijskich, którzy w Rzymie, w obecności miejscowego biskupa, Miltiadesa, mieli wysłuchać racji obu stron. Synod, który w tym celu zebrał się w październiku 313 roku oczyścił z zarzutów Cecyliana. Jego przeciwnicy nie złożyli jednak broni i tym razem kwestionując mandat biskupa Miltiadesa, znów odwołali się do cesarza. O dziwo Konstantyn przychylił się do ich prośby i nawet sam wziął udział w obradach synodu, tym razem w galijskim Arelate (Arles) w sierpniu 314 roku. Kiedy i tym razem donatyści nie uznali niekorzystnego dla siebie wyroku, ponownie odwołując się do władzy cesarskiej, wywołali tym w końcu gniew Konstantyna.

Nawet kiedy w lutym 315 roku władze cywilne w Kartaginie po specjalnym śledztwie (na polecenie samego cesarza) oczyściły z zarzutów biskupa Feliksa z Abtungi donatyści się nie poddali, wciąż odwołując się od niekorzystnych dla siebie orzeczeń i wysyłając skargi do cesarza. Ten z podziwu godnym spokojem zgodził się raz jeszcze zająć tą sprawą - spotkał się i z Cecylianiem, i z Donatusem, by w listopadzie 316 roku wydać ponownie wyrok uniewinniający Cecyliana. Tym razem jednak miara cesarskiej cierpliwości się wyczerpała i miejscowe władze otrzymały rozkaz o wszczęciu represji w przypadku nie ustąpienia schizmatyków. Wiosną 317 roku zaczęto konfiskować kościoły opanowane przez donatystów, przywódców skazywać na wygnanie, a gdzie nigdzie nie obyło się bez ofiar (które przez

donatystów były czczone na równi z wcześniejszymi męczennikami). Prześladowanie nagle zakończyło się w 321 roku, kiedy Konstancyusz w obliczu rozprawy z Licyniuszem, traktowanej przez propagandę cesarską, jako rozprawa chrześcijańskiego władcy z pogańskim tyranem, uznał, że przedłużanie represji zaszkodzi jego wizerunkowi.

Teraz dopiero donatyści urosli w siłę i to do tego stopnia, że sami zaczęli prześladować kler katolicki, m.in. pozbawiając ich przywilejów cesarskich należnych im, jako reprezentantom oficjalnego Kościoła. Doszło do tego, że kiedy w Cyrcie donatyści opanowali bazylikę wzniesioną przez Konstancyusza, cesarzowi nie pozostało nic innego, jak zbudować drugą - dla katolików. Inną miarą rozległości tego ruchu jest fakt, że na jednym z synodów Donatusowi udało się zgromadzić więcej biskupów (270), niż przybyło na cesarski sobór do Nicei!

Za życia Konstancyusza nie doszło ani do pojednania, ani do zdławienia ruchu donatystów, który w najlepsze trwał dalej, przysparzając kłopotów jego następcom. Cesarz Konstans wznowił prześladowania w 347r, Julian Apostata wykorzystywał ich do osłabiania chrześcijaństwa (361-362), Gracjan znowu konfiskował ich kościoły (376-377), wreszcie Honoriusz zwołał wielką konferencję (z udziałem Augustyna w 411r), aby skonfrontować ze sobą poglądy obu stron - w rezultacie donatyści ponownie zostali wyjęci spod prawa. Przetrwali nawet inwazję Wandalów na Afrykę w V wieku i ich ostateczny kres wiąże się dopiero ze zdobyciem tych terenów przez Arabów w VIII wieku.

Tym, co najlepiej charakteryzowało religijność donatystów, poza kultem pamiątek i relikwii męczenników, była entuzjastyczna i przesadna część, wręcz gloryfikacja męczeństwa, a nawet prowokowanie prześladowania i śmierci za wiarę, które donatyści przyjmowali z radością. Zdarzało im się nawet posuwanie do samobójstwa (znane są przypadki zbiorowych samobójstw - rzucania się do głębokich wąwozów lub palenia na stosie) - podobne jak niemal 1500 lat później u raskolników, nowożytnej formie donatyzmu w prawosławnym Kościele rosyjskim XVIIw.

Kościół był bezradny nie będąc w stanie przekonać ich żadnymi argumentami, skoro uważali się za rycerzy Chrystusa walczących dla słusznej sprawy, jedynych o "czystym sumieniu". Potraktowano ich więc bardzo surowo, prześladowując jak nikogo innego w Kościele starożytnym. Manichejczyków i donatystów karano śmiercią, konfiskowano majątki, zabraniano zbierania się pod b. surowymi karami. Dopiero wspomniani Arabowie położyli im kres, ale nawet wtedy jeszcze przez kilkadziesiąt lat wybuchały bunty donatystów przeciw nim i to wtedy kiedy katolicy pogodzili się już z ich islamskim panowaniem.

Donatyzm nie różnił się od katolicyzmu dogmatyką - ale nie chciał się z nim pogodzić. Nad nawróceniem donatystów pracowało wielu katolików i to przy poparciu państwa. M.in. sam Augustyn, kt. w końcu doszedł do przekonania, że nie można ich nawrócić i należy zastosować przymus fizyczny (na podst. Łk. 14, 23). Pierwszy to i jedyny z Ojców Kościoła, kt. aprobował stosowanie środków przemocy, nic dziwnego, że został potem patronem inkwizycji.

W wyniku tego sporu bardzo osłabła aktywność misyjna Kościoła afrykańskiego, tak świetnie rozwijającego się w poprzednim okresie. Całą aktywność wierzących z obu stron pochłaniały jałowe spory o praktykę, bo nie o dogmatykę. Nic dziwnego, że w VII w. Arabowie bez większego trudu opanowali ten silny wcześniej ośrodek Kościoła Zachodniego.

W Kościele natomiast skutkiem donatyzmu było sprecyzowanie doktryny na temat ważności sakramentów (w związku z kwestią tzw. chrztu heretyków) ujęte w formułę: *ex opere operato* (sakramenty działają niezależnie od zasług ich szafarza), a także podjęcia i rozwinięcia teologii jedności Kościoła. Konflikt ten zakończył się więc sukcesem tej opcji w Kościele, która preferowała masowość, nawet za cenę niższego standardu duchowego, hierarchiczność, gdzie mandatem do sprawowania władzy w Kościele, były nie przymioty duchowe, a nominacja zwierzchników. Ale z drugiej strony w odwrocie znalazła się gorliwość posunięta do fanatyzmu. Nie był to ostatni spór tego rodzaju odrębnych wizji chrześcijaństwa. Jest on niejako wpisany w dzieje Kościoła, organizmu niespokojnego, stale, z mniejszym, bądź większym powodzeniem, szukającego sobie odpowiedniego miejsca w zmieniającym się świecie.